DZIENNIK
WILENSKI.

ROK 1827.

NAUKI STOSOWANE

DO ROLNICTWA, RĘKODZIEŁ, SZTUK, RZEMIOSŁ, GOSPODARSTWA I HANDLU.

TOM PIĄTY.

W Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego.

Dozwala się drukować. Dnia 10 lipca 1827 roku. Z polecenia JW. Gubernatora Wojennego Litewskiego,

Andrzey Bucharski,
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

RZUT OKA NA STAN GOSPODARSTWA, HANDLU I NA JEOGRAFICZNE POŁOŻENIE południowo-zachodniey części Rossyi, należącey do układu wód czarnomorskich (*); przez S. B.



Ogólne obeyrzenie.

Północne brzegi Czarnego morza, od uyścia *Dunaju* aż do uyścia *Kubanu*, były i w starożytnych zaludnione czasach; a ludy tam osiadłe, były nierównie więcey ucywilizowane od mieszkańców zachodniey Europy. Prawie pierwsze greckie osady zaprowadzone były na tych brzegach, czego dowodem są: *Pantikopeja*, *Fanagoria*, *Tanais*, *Oliwia* i inne nad Dunajem, Dniestrem, Bugiem i Dnieprem położone miasta. Powierzchnia ziemi greckiey i Anatolii dowodzi, że te kraje zawsze potrzebowały zboża północnych brzegów Czarnego morza; a historya nas naucza, że je zawsze z tamtąd brały. Brzegi te zatym musiały bydź uprawiane z większém staraniem, aniżeli ziemia polskiey Ukrainy, Małorossyi i górnych powiatow,

(*) Wyjęto z Dziennika Moskiewskiego: Вѣстникъ Европы z roku 1826. Artykuł ten napisany jest przez W. Szostaka.

podług układu wód Donu w owe czasy. Rozpoczęte nayście narodów ze strony wielkiey Tartaryi na południowo-zachodnią część Europy, które wzięły swóy kierunek do północnych brzegów Kaspiyskiego morza, do stop gór Kaukazkich, do północnych brzegow Azowskiego i Czarnego morza i aż do uyścia Dunaju, znalazłszy tę część ziemi po większey części dziką i nieuprawną, stepową, (albowiem podług świadectwa Herodota i Konstantyna Porfirogenita znaydowały się tam w starożytności lasy), szczególniey ją zajęły, mieszkańców mieyscowych po części wypędziły, po części zaś wyniszczyły, i same zostawały tu aż do ostatecznego ich wypędzenia w ostatniey woynie tureckiey. W teto właśnie czasy *Nogaycy*, mieszkający w *Budziaku*, wypędzeni przez Rossyan, osiedli za *Dunajem*. Były to ostatki hord mongolskich, koczujących niegdyś od *Kubanu* do *Dunaju*. Drugie *Nogaycy* mieszkają wewnątrz Krymu i na wodach mlecznych (Молочныхъ Водахъ) osadami. Nie wchodzę tu w drobne badania o ludach tego rodzaju: bydź może, iż one są mięszaniną *Mongołów*, *Tatarow* i innych plemion wschodnich. Zająwszy ziemię pomiędzy uyściem *Kubanu* i *Dunaju*, i wewnętrzny kray na północ, w jednych miey-

scach na 150, w drugich na 500 wiorst przestrzeni, zamieniały tę część ziemi w dziki step *koczowny*. Nie byłoby żadney kommunikacyi między Grecyą, a dzisieyszą południowo-zachodnią Rossyą, gdyby na brzeguCzarnego morza,przy uyściach, *Kubanu*, *Donu*, *Dnieprū*, *Bugu*, *Dunaju*, nie były pozakładane miasta greckie, genueńskie i weneckie, które korzyściami handlowemi złagodziły obyczaje dzikich mieszkańców, zaprowadziły u nich cywilizacyą i rolnictwo. Z drugiey strony, niedostatek soli w dzisieyszey południowo-zachodniey Rossyi, którą i dotychczas otrzymuje z brzegow Czarnego morza (t. j. z jezior Akermańskich, Kinburnskich i Krymskich) utrzymywał kommunikacyą tych krajow z brzegami Czarnego morza, a zatém i handel: albowiem podwody wyprawiane po sól, nie były próżne, ale naładowane płodami krajowemi, które na sól były zamieniane. Ztąd powstał i utrzymywał się znaczny handel południowo-zachodniey Rossyi z Grekami, a poźniey z Genueńczykami i z Wenecyanami. Po zajęciu przez Turkow w 15 wieku Konstantynopolskiey zatoki, i po wygnaniu Genueńczykow i Wenecyanow z brzegow czarnego morza, a szczególniey z *Kaffy* i *Azowa*; po przyłączeniu przez nich do siebie Ta-

tarów, jako jednowierców; po uzbrojeniu własnych twierdz; nareszcie po zniesieniu wolney żeglugi w Dardanellach i na Czarném morzu ; cała teraźnieysza południowo-zachodnia Rossya i zachodnia Europa, zupełnie prawie straciły kommunikacyą z Czarném morzem; niedostatek tylko soli utrzymał jeszcze kommunikacyą ich z południową Rossyą. Od tegoto właśnie czasu, wspomniona strefa ziemi na północney stronie Czarnego morza, zupełnie prawie zdziczała, tak, iż w teraźnieyszey południowo-zachodniey Rossyi rozszerzyło powszechne odrętwienie handlu; mieszkańcy nie mogli zbywać swoich od potrzeb pozostałych płodow, ani rzekami do układu czarnomorskiego należącemi, ani lądową drogą: przymuszeni więc byli udawać się do układu wód Baltyckich, to jest do strony Wisły i Niemna; co gdy teraz w transporcie towarow wiele trudności doświadcza, tym bardziey w owe czasy, z przyczyny okoliczności politycznych i topograficznych, zupełnie było niepodobném. Letarg ten handlowy trwał aż do *Kuczuk-Kaynardzkiego* pokoju, t. j. do ustanowienia wolney żeglugi po Czarném morzu dla Rossyi, Austryi, Francyi i Anglii na mocy traktatow. Nareszcie Turcy pozwolili i drugim narodóm pływać po Czarném

morzu, a niekiedy okręty różnych narodów chodziły pod banderami mocarstw, które miały prawo wolney żeglugi na mocy traktatów; lecz handel nabył zupełney wolności od czasu przyłączenia Krymu i założenia *Odessy*. Stepy Noworossyyskie poczęły się zaludniać, ziemia zaczęła nabierać pewney ceny, a majątki osob partykularnych, położone w wewnętrznych południowo-zachodnich Guberniach (które z resztą, nie powiększyły swojey ludności), szczególniey zaś w części guberniy Kijowskiey i Podolskiey, w dziesięcioro powiększyły swoję cenę, jużto z przyczyny bezpieczeństwa granic od dzikich Tatarów, już znowu z przyczyny łatwości zbywania płodow na Czarne morze. Strefa ziemi od uyścia Kubanu, prawie aż do uyścia Dunaju, rozciągająca się wewnątrz na sto, a w innych mieyscach na 200 wiorst, ulega częstey suszy. Ziemia w ogólności w Noworossyyskim kraju, płodna i niepotrzebująca żadnych ulepszeń, wydaje w roku dżdżystym od 10 do 40 ziarn. Tak więc północne brzegi Czarnego morza, od chwili zajęcia przez Turków Dardanellów, wypędzenia Genueńczykow i Wenecyanów, oraz założenia twierdz tureckich na brzegu morza od Kubanu do Dunaju, prawie niedostępne, przez trzy wieki zostały oczy-

szczone, przezornością i staraniem Katarzyny II i Alexandra I. Zachodnia Europa może powiedzieć teraz, że się łączy ze wschodnią; albowiem każdy kray nadmorski graniczy ze wszystkiemi ziemiami, w takiémże położeniu znaydującemi się. Południowo-zachodni kray Rossyi, już zadziwia świat ilością płodow, pochodzących od większey przestrzeni nowey i lepszey ziemi w Europie: albowiem jedna Odessa wysyła co rok około miliona czetwierti pszenicy, jak się okazuje z wiadomości komór celnych; że zamilczę o Taganrogu, Kaffie i drugich portach, niemniey też o dalszych produktach, jakoto: drzewo, skóry, łóy, masło, słonina, potaż, miód, wosk i t. d. Wolna żegluga na Czarném morzu i na zatoce Konstantynopolskiey, zaczęła mieć i będzie miała na przyszłość wielki wpływ na prywatne i narodowe gospodarstwo zachodniey Europy. Znającemu jeografią i statystykę Rossyyską, dosyć jest rzucić okièm na rzeki: Dunay, Prut, Dniestr, Bug, Dniepr, Don, Kuban, i na ich układ, ażeby sobie wyobrazić zbytek produktow, któremi ta przestrzeń, naylepszey i nayurodzaynieyszey ziemi w Europie, będzie opatrywała Zachod, za pośrzednictwem Czarnego i Środziemnego morza. Przed nabyciem Noworossyyskiego kraju, wiekami

nietykalne lasy, zaczynając od Kijowa w górę nad *Desną*, *Prypecią*, *Berezyną* i nad rzekami do nich wpadającemi ciągnące się (co może stanowić przestrzeń kwadratową do 600 wiorst mającą) były prawie bezużyteczne; dziś wody te ożywiają stepowy kray Noworossyyski, dostarczając jemu drzewa do budowli, oraz innych leśnych produktów i wyrobów w uyściu Dniepru; dostarczają dla flotty rossyyskiey kupieckich i wojennych okrętow w takiey ilości, w jakiey żadne miasto europeyskie dostarczyć nie jest w stanie. O Prucie, Dniestrze i Kubanie nie mówię nic pod tym względem, albowiem polityczne przyczyny przeszkadzają do prowadzenia handlu położonemi nad niemi lasami. Cóż dopiero mówić o dalszych handlowych stosunkach, kiedy Wołga z Donem zostaną połączone projektowanym kanałem? Spóyrzyymy na Wołgę i na jey układ wodny.

Nic nie może iść w porównanie z użytkiem, jaki Rossya odniosła przez nabycie Krymu, przez oczyszczenie brzegow morza Czarnego i Azowskiego między Kubanem i Dunajem od Tatarów i Turków: nie tylko bowiem tym sposobem zabezpieczyła się od nieprzyjaciela, z którym stałego i pewnego pokoju zawrzeć nie można było; nie tylko, że otrzymała stałą na-

turalną granicę z Turcyą, a przez to uniknęła niebezpieczeństwa od *dżumy*(powietrze morowe), ale nawet tym sposobem styka się lepszemi swemi prowincyami z całym światem za pośrzednictwem morza Czarnego, gdzie może zbywać płody prawie całey połowy ludności Rossyi. Samo nabycie *Sweaborga* i granicy nad Botnicką zatoką, która zrobiła *Petersburg* miastem zewnętrznem, nie może iśdź w porównanie z wyżey wzmiankowaną korzyścią, z nabyciem naturalney granicy na Czarnem morzu z Turcyą.

Rzut oka na prowincyą Bessarabską.

Prowincya Bessarabska została zdobytą w ostatniey woynie z Turcyą. Do tego czasu składała się ona z dwóch różnych części: z Bessarabii czyli Budziaku, i z części istotnie do Mołdawii należącey, rozciągającey się od Benderu do Chocima. Budziak jest przestrzeń ziemi stepowey, pomiędzy *Prutem*, *Dunajem*, morzem, *Dniestrem* aż do *Benderu*. Tę ziemię Turcy zupełnie oddzielili od Mołdawii; przyłączyli z niey część ziemi (*ray*) do twierdz: *Benderskiey*, *Akermańskiey*, *Kilijskiey* i *Izmayłowskiey* (*), a środek prowincyi

(*) Turcy pospolicie opatrują swoje twierdze cząst-

zostawili Nogayskim Tataróm, których było tam około 40,000 dusz, po ostatniey woynie z Turcyą. Pod Rządem Rossyyskim, Budziak zaczął należeć do skarbu; w nim zaprowadzono osady Niemców, Bulgarów i Mołdawianów wyszłych zza granicy tureckiey. Niektóre ziemie zostały nadane urzędnikom rossyyskim. Budziak zamyka w sobie naylepszą ziemię, z całey przestrzeni stepowey, od Kubanu do Dunaju. Z przyczyny bliskości gór Karpackich i Bałkanskich, doświadcza niedostatku dżdżu. Grunt w nim naylepszy, wyjąwszy małą przestrzeń około solnych jezior i morskich przesypow, oraz przy uyściach małych rzek. O 25 wiorst od *Akermanu*, znaydują się słone Akermańskie jeziora, dające czystey soli taką ilość, jakaby wystarczała do przeżywienia połowy Rossyi. Jeżeliby w Owiedopolu, o 40 wiorst od Odessy, a o 30 od słonych jeziór, założony był skarbowy magazyn soli, na tenczas podwody, przywożące różne ciężary do Odessy, i powracające próżno (*) nazad,

---

kami ziemi (Rajami), które służą garnizonom zamiast pensyi. Podobne garnizony kosztują rządowi tanio i bronią twierdzy, jako swey własności.

(*) Próżnym podwodom, przywożącym ciężary do Odessy, (jeżeliby teraz chciały brać sól akermańską) potrzeba było objeżdżać przez Bender, co stanowi 200 wiorst kręgu, nie mówiąc o kwarantannych zatrudnieniach.

opatrywałyby solą wszystkie nasze Polskie gubernie, i Rossyyskie pieniądze nie wychodziłyby do Austryi za sól, a do tego *bez powrótu*: albowiem sol austryacka nie kupuje się z rąk osob prywatnych, ale od skarbu, i pieniądze za nią płacą się jako za towar, monopolium skarbowemu uległy.

W prowincyi Bessarabskiey po przyłączeniu jey do Rossyi, nie było 400,000 dusz; teraz podług zrobioney rewizyi przez Namiestnika Hrabiego Worońcowa, pokazało się wyżey 800,000. To, tak znaczne powiększenie powstało z przyczyny bezpieczeństwa Mołdawii, i z korzyści udzielonych temu krajowi.

Uyście Dunaju w Budziaku dostarcza obfitego połowu zwyczayney ryby czarnomorskiey. Nadto, poławiają się tu wyborne śledzie, któremi można opatrzyć całą Rossyą; prócz dobroci wewnętrzney śledzi, górna mołdawska sol, długo konserwująca wszelkie rzeczy solone, bardzo wiele przyczynia się do ich dobroci (*), tak dalece, że Dunayskie śledzie w niczém nie ustępują hol-

(*) Sól ta znayduje się przy miasteczku Oknach, po prawey stronie Prutu, i dostawuje się do Rossyi za opłatą dwóch wielkich akcyz: mołdawskiey, na mieyscu wydobywania, i rossyyskiey wysokiey poszliny, na granicy: wszelako przywozi się do Rossyi dla swojey trwałości w niektorych drogich solonych rzeczach, a szczególniey dla konieczney potrzeby, do hodowli bydła.

lenderskim naylepszym, a nawet często je przewyższają, dla łatwości przygotowania ich na brzegu, nie zaś na statkach, jak to zazwyczay ma mieysce u Holendrów. Wiadomo bowiem, że te tylko śledzie są dobre, które, iż tak powiem, żywo są solone; co na statkach w bardzo małey odbywa się ilości, i stanowi pierwszy gatunek śledzi u Holendrów. Co się tycze sposobu rybołowstwa w uyściu Dunaju w dawnych czasach, nie mamy dostatecznych wiadomości historycznych: pod panowaniem Turków, przemysł ten nie mógł bydź znaczącym, równie jak połow ryb astrachański, w czasie panowania Mongołow. Jeżeliby obie strony dolnego Dunaju, należały do jednego, dobrze urządzonego Państwa, natenczas uyście tey rzeki, nie ustąpowałoby w obfitości rybołowstwu Wołgi, a nawet co do swego gatunku ryb, znaczniéby ją przewyższało. Natenczas dolny Dunay opatrywałby rybą europeyską Turcyą, południową Rossyą, Polskę, Węgry, Niemcy, a dla Rządu swego stałby się niewyczerpaną kopalnią, zyskownieyszą od kruszcowey.

Budziak, bardzo sprzyjający rozmnożeniu latorośli winnych, z czasem będzie dostarczał niemałey ilości wina stołowego. W nim dawniey i teraz utrzymują znaczne stada koni i rogatego bydła, a szcze-

gólniey *cygieyskich* owiec, bogaci Mołdawianie i Wołochy, naywięcey zaś Austryaccy poddani, Grecy i Ormianie. Ludność tey ziemi tak szybko wzrasta, że wkrótce nie stanie łąk do paszenia stad. Oto jest krótki rzut oka na Budziak, składający część dzisieyszey Bessarabii. Teraz następuje druga część tak nazwaney Bessarabii, przed nabyciem tego kraju przez Rossyą do Mołdawii należącey. Rozciąga się ona od Benderu do Chocima (który takoż miał *rają* turecką, oddaną poźniey napowrót po większey części mołdawskim obywatelom) między Dniestrem i Prutem. Ta część prowincyi odznacza się nayszczęśliwszém uproporcyonowaniem ziemi, lasow i wód. Wszędzie (prócz dwóch większych rzek Prutu i Dniestru) pola, łąki, lasy, zdroje, źródła, rozłożone są naydogodnieyszym sposobem. Ziemia wszędzie doskonała, wszędzie zdatna do rozmnożenia latorośli winnych, jedwabników, nie mówiąc o innych ogrodowych owocach, temu klimatowi właściwych, których tam wielkie znayduje się mnóztwo, szczególniey czarnych śliwek w znaczney ilości wywożonych do Rossyi. W całey tey prowincyi, z dawnych czasow zaprowadzony gatunek owiec *cygieyskich* (*) bardzo

(*) Gatunek ten owiec dosyć dużych, ma pospolicie

się przyczynił do rozprowadzenia w całym południowym kraju dobrego gatunku owiec hiszpańskich, przez połączenie *cygicyskich* z merynosami. Zdaje się, że nie ma prowincyi w Europie, któraby miała lepsze jeograficzne położenie i więcey wygod do zbywania produktów, jak Mołdawia i Wołochy. Od wschodu: uyście Dunaju, Dniestru i morze; od południa Turcy; a od zachodu Węgry i inne austryackie kraje; ze strony północney i północno - wschodniey, Polska i Rossya, wyciągają swoje ręce i proszą zboża, soli skalistey, czarnych śliwek, wina, wołoskich orzechow, ryb, drzewa, koni, rogatego bydła, owiec, wełny, nafty i wielu innych produktow, w które kray ten obfituje, z przyczyny dobrey ziemi, klimatu i większey proporcyi ziemi w porównaniu do liczby rąk. O tameczném żywém srebrze i innych kopalniach, wiadomo jest naszemu Rządowi. Mołdawianie i Wołochy mało sieją zboża z lenistwa, ale wiele go sprzedają: gdyż ten naród podług dawnego swego zwyczaju, prócz kukurudzy i prosa, innego zboża nie używa. Turecka pszenica mało wyciąga pracy i starania ze strony rolnika (*).

---

białą dosyć cienką i długą wełnę, tak, iż się sprzedaje dwa razy drożey od pospolitey.

(*) Kukurudzę w uyściu Dunaju i w Odessie, skupują do Włoch.

Chłop jeden, przez dzień jeden orzący, w tymże dniu zasiawszy pole i zabronowawszy, używszy czterech dni z żoną i dwoygiem dzieci do plecia, a dwa dni na zdjęcie z pola, otrzymuje zboża na wyżywienie dusz pięciu, przez cały rok. Żona swemi własnemi wyrobami odziewa męża i dzieci. Niepodobna znaleźć rolników w Europie, którzyby przy takim sposobie gospodarowania, przy takich nałogach, klimacie, dobroci i proporcyi ziemi, spożywali i mogli spożywać tak małą ilość, jak Mołdawianie. Mołdawianin i Wołoch pracując wiosną, latem i jesienią, około dwóch miesięcy, w pozostałym czasie roku może (co po większey części i robi) w piękną pogodę przechadzać się i polować; w złą zaś pogodę siedzieć spokoynie na woyłakowym dywanie, w nayczystszey izbie, jaką tylko chłop mieć może, jeść *mamałygę* z masłem i sérem, i *płaczyndę* z sérem i mięsem; przysmaki któremiby żaden sybaryta nie pogardził. Przyczyny takowego ich życia są następujące. Już wyżey powiedziałem, jak łatwo otrzymują *kukurudzę*, główne swoje zboże; na dalsze zaś zasiewy, na sianokos i młocenie końmi zboża, na przygotowanie cegły z nawozu do opału (co robią nawet mieszkając blisko lasu), używają pozostałego cza-

su od dwóch miesięcy. Zimową porą nie jeżdżą do młynow, gdyż u każdego są *żarna* z naydoskonalszego herlewskiego kamienia (*); nię jeżdżą zimą do lasu po drwa, albowiem cegła opałowa leży przed domem w zasklepionych piramidach. Mało się zaymują bydłem: albowiem siano i słoma dla krótkiey zimy z jesieni, leży około mieszkania. Tym sposobem Mołdawianie i Wołochy, mało mając potrzeb sztucznych, i przy zbytku rzeczy przydatnych do potrzeb naturalnych, byliby nayszczęśliwszymi i naybogatszymi rolnikami w Europie, gdyby nie należeli do Turkow, którzy za pośrednictwemGreków(dawney greckiey szlachty) na przedmieściu Konstantynopolskim *Fanara* (**) mieszkających, potrafili wszystko zabrać i zawieźć do Konstantynopola, a nawet i te pieniądze, które Rossya przy każdey woynie z Turcyą, tam zostawowała,podług owoczesnych okoliczności. Nabyta przez Rossyą część Mołdawii, nié ma żadnych podobnych korzyści,lecz za to mieści w sobie *Akermańskie* solne jeziora i

(*) *Herlewskie* młyńskie kamienie w *Mołdawii* są naylepsze ze wszystkich znajomych w Europie. Żarna ręczne sprzedają tam około 5 rubli poziome ; a pionowe takiey samey wielkości i z tegoż samego kamienia, po rub. 50: Ostatnie nadzwyczaynie lekko rozcierają wszelkie zboże, i nie potrzebują kucia.

(*) Teraz Grekow już tam nie ma, bo droga przełożona.

część połowu rybnego w uyściu Dunaju, któryby i teraz był bardzo ważnym, gdyby temu kwarantanny i dalsze zwyczayne niedogodności granicy z Turkami, nie były na przeszkodzie.

Rzut oka na Chersońską Gubernią.

Chersońska Gubernia złożona jest: 1) z Oczakowskiego stepu, czyli dziś nazwaney Starey Bessarabii, położoney między Bugiem a Dniestrem, i między morzem a rzekami *Kodymą* i *Jehorlikiem*, które oznaczały granicę między dawną Polską i Turcyą, na prawey stronie Bugu. 2) Z dawney Nowey Serbii czyli teraźnieyszych powiatow: Elizabetgradzkiego, Alexandrowskiego, Olwiopolskiego i Chersońskiego, złożonego po części, równie, jak Olwiopolski i Alexandryyski, z dawnych ziem Zaporożskich. Za panowania Elżbiéty zbudowano tu miasta *Elizabet* i *Mirogrod*; za Katarzyny przez Potemkina Cherson i Nikołajew, przed pokojem w Jassach. Miasto zaś *Odessa*, założone przez Admirała Rybasa w 1792 roku, pod przewodnictwem Hrabiego Zubowa, zasilone opieką w Bogu spoczywającego Alexandra I, pod kierunkiem Xięcia *Richelieu*, *Langerona*, zostaje i dziś w kwitnącym stanie, pod zarzą-

dem Hrabiego *Worończowa*. Miasto Odessa jest drogą, którą płyną na zachod Europy i Turcyi produkta, z naypłodnieyszego kraju Rossyi, lądem i wodą, to jest, rzekami: Dniestrem, Bugiem, Dnieprem. Ten odbyt produktow przez Odessę, dał zupełnie inną postać i wartość ziemi położoney w Guberniach podług układu rzek, wyżey wspomnionych.

Stara Bessarabija czyli Step Oczakowski, cała prawie składa się z bardzo żyżney ziemi czarney, lecz połowa jey od morza w górę, ulega niekiedy suszy. Ziemia między Bugiem i Dnieprem, od morza na sto wiorst i więcey, podlega suszy większey od stepu oczakowskiego; grunt tu w ogólności mnieyszey dobroci, niżeli na prawey stronie Bugu, pod jedną i tąż samą szerokością. W ogólności ziemia gubernii Chersońskiey płodnieysza jest w górze niż w dole ku morzu, i ta wyższość daje się dostrzegać bliżey albo daley od morza, uważając podług zaczynającego się podwyższenia. Gubernia Chersońska bardzo szybko się zaludnia, szczególniey w stronach *Odessy*. Cena ziemi podwyższa się, a gospodarstwo światłych obywateli, mających tam swoje dobra, może służyć za wzór nauczający, dla wewnętrznych sąsiedzkich guberniy, w ogrodnictwie, w roskosznych budowlach, w

hodowaniu owiec hiszpańskich, i uprawie roli. Hodowanie owiec hiszpańskich zaprowadzone tu z woli świętey pamięci Cesarza Alexandra I, przez Xięcia *Richelieu*, sprawiło to, iż kray ten służyć może za rosadnik dla całego państwa. Wiele już tysięcy cienkowełnistych baranow wyprowadzono ztąd do wewnętrznych guberniy, a potrzebowanie ich coraz się powiększa.

Odessa, matka Chersońskiey gubernii i całego kraju, zbywającego przez nię swoje produkta, dostarczająca całemu krajowi korzyści: zapomagając w nim pracowitość, podwyższając cenę produktow i ziemi, jest prócz tego jeszcze, po odkryciu wolnego portu, przyjemném siedliskiem i rezydencyą dla bogaczów. Już panowie polskich Guberniy nie wywożą tyle pieniędzy do Lwowa, Wiednia i Warszawy, dla wesołego tam przepędzenia czasu; ale udają się do Odessy, gdzie razem oddają dzieci swoje do Liceum na naukę. Mają ciągły teatr, utrzymywany kosztem miasta, i Operę lepszą od moskiewskiey i petersburskiey; naywybornieysze towarzystwo z ludzi całey Europy; morskie kąpiele; łagodny i przyjemny klimat; publiczne w ogrodach i na bulwarach zabawy, i przy tych wszystkich korzyściach

zbywają swoje produkta zagranicznym negocyantom. Dodaymy do tego, że w Odessie daleko wygodniey mieszkać można, niż w jakiém inném mieście Europy. Tu wina francuzkie są tańsze, niż w miastach samey Francyi; cukier, kawa i różne korzenie tańsze, niż w samey Anglii. Wszelkie rzeczy służące do wytwornego odzienia nie są droższe, jak w mieyscach, skąd się sprowadzają (*). Wewnętrzne, do żywności służące artykuły, nie droższe jak w Kijowie, gdzie są bardzo tanie. Słowem: kto chce żyć wesoło, przyjemnie i tanio, nie tylko w Rossyi, ale w całey Europie, nie znaydzie mieysca dogodnieyszego nad Odessę. Klimat w Chersońskiey gubernii, na 200 wiorst i więcey na północ od morza, pozwala uprawiać latorośle winne, jakoż zaprowadzone z wielkiém udają się powodzeniem; robi się tam wino takie, jak w Mołdawii; a około Odessy, np. u Senatora Hrabiego Se-

(*) Na wino, we francuzkich miastach jest arenda. Za korzenie, cukier i kawę, płacą w Anglii cło konsumenci; lecz te produkta tak, jak wyroby zagraniczne, za naytańszą w Odessie wyprzedają się cenę: albowiem kupcy zagraniczni starają się jak nayprędzey, płody swoje wymieniać na pieniądze, ażeby za nie kupić pszenicy i dalszych produktów. Do Odessy okręty po większey części przybywają z balastem, a ztąd i frakt jest bardzo tani.

weryna Potockiego, daleko lepsze (*): że zamilczę o jedwabnikach, które wszędzie w południowym kraju, na 500 wiorst od morza, z pomyślném rozprowadzają się powodzeniem. Nadto udają się w Chersońskiey Gubernii drzewa morelowe i brzoskwiniowe, oraz dalsze owocowe drzewa temu klimatowi właściwe. U obywatelow są ogrody owocowe, bardzo obszerne, jakich nie ma we zwyczaju zaprowadzać w innych mieyscach Rossyi. Gust i upodobanie do nich nadał Xiążę *Richelieu*. Tym sposobem, co dziś służy za zabawę próżności, to z czasem stanowić będzie dochod osob prywatnych, a znaczną korzyść przyniesie dla kraju. (*Dokończenie nastąpi.*)

(*) Hrabia Seweryn Potocki, mąż ze wszech miar światły, naśladując krewnego swego Potockiego Tulczyńskiego, zaprowadził w swojém miasteczku *Sewerynówce*, o 30 wiorst od Odessy, szkołki rozmaitych drzew. Jemu szczególniey winna Chersońska Gubernia osądzenie miast, wsi i miasteczek topolami i wielą innemi gatunkami rzadkich drzew ogrodowych. Taka przysługa dla kraju w początkach nie jest widzialna, ale bardzo ważna w następstwach. Dla kolonistów wszystkich w ogólności, w Noworossyyskim kraju postanowiono jest przez zwierzchność za obowiązek, zakładanie sadow winogronowych czyli winnic W początkach szemrali na to, jak za zwyczay bywa, lecz dziś wielu z nich wyrabia po kilkaset wiader wina, a ztąd przyszli do bogactw.

O ROLNICTWIE I HANDLU ZBOŻOWYM w Europie Wschodniey, rapport P. Jakóba, zdany Rządowi Angielskiemu.

(*Ciąg trzeci. Ob. wyżey 369.*)

Po ostatnim traktacie pokoju, prowincye składające część Państwa Pruskiego i przytykające do morza Baltyckiego, są Prussy wschodnie i zachodnie i Pomerania. Podług pism urzędowych (*patrz przyp. N. 10*) w przeciągu ostatnich lat dziewięciu do końca roku 1824, wywóz zboża ze wspomnionych prowincyy, prócz tego, co one same wypotrzebowały, był następujący: 447,183 kwarter. pszenicy i 1,218,916 kwarter. żyta, jęczmienia i owsa, wyłączając jednakże rok 1818, o którym, wyjąwszy tylko Prussy wschodnie, nic nie wiémy; i w rzeczy samey, wywieziono do 350,000 kwarter. pszenicy i 340,000 kwarter. innego zboża.

Bydź to może, iż część tey ilości zboża, wywieziono z pogranicznych prowincyy, Xstwa Poznańskiego, Szlązka i Brandeburgii. W Prussiech, handel zbożem i przewoz jego z jedney prowincyi do drugiey jest wolnym, i dla tego to nié ma żadnych dowodów urzędowych, z których-

by można było rozwiązać to pytanie: czy zboże, własnym jest tey prowincyi płodem, z którey się dostaje za morze, czy wewnętrznych składających ją obwodów?

W instrukcyi mnie daney, poruczono uważać poosobno stan tych krajów, z którychby zboże, mogło bydź dostawiane do Anglii; dla jey wypełnienia, w opisaniu stanu rolnictwa, ograniczę się mianowicie trzema wyżey wspomnionemi prowincyami nadmorskiemi i częścią Brandeburgii.

Do roku 1807 w Prussach, tak jak i we wszystkich prawie innych państwach Europy, dobra były w ręku możnieyszych obywateli. Niektóre z nich, mogły bydź własnością samey tylko szlachty; a chociaż kupcy, fabrykanci i rzemieślnicy, byli znacznymi kapitalistami, nie mieli atoli prawa do nabycia posiadłości gruntowey, nie otrzymawszy wprzódy dowodów szlachectwa. Lecz w roku 1807 zniosł Król to ograniczenie, i teraz każdy, kto tylko ma pieniądze, może kawał gruntu kupić.

Angielskie systema arendowe (tenantry), było wówczas i jest aż do dziś dnia całkiem prawie nieznajomém. Grunt uprawiali włościanie, którzy w wielu zdarzeniach, mieli do niego niejakieś prawo jakby następstwa; i tak naprzykład: w pew-

nych latach zbierali oni zboże na swoją korzyść, gdy tym czasem obywatel używał prawa, paszenia na ugorze bydła. Włościan tych, albo przedawano razem z ziemią, albo zostawowano na dziedzictwo: obowiązkiem ich było, pracować na obywatela i jemu służyć. Nie mógł on atoli wypędzać ich z ich posiadłości, ani też miał prawa nad majątkiem, godziwym sposobem przez nich zebranym.

Włościanie ci używali nadanego im kawałka gruntu, podług bardzo rozmaitych umów. Niektórzy z nich, więcey ciągnęli z niego korzyści, a niektórzy mniey, inni więcey pracowali dla swojego pana, aniżeli drudzy.

Od roku 1807 do 1811, wyszło w Prussiech kilka ustaw, na mocy których, poddani włościanie mogli używać swobód wolnego rolnika, opartych na pewnych ugodach. W niektórych zdarzeniach grunta dzielono na połowę z obywatelami, i z nich część jedną dawano w dzierżawę na wieczne czasy włościanom. Tam, gdzie prawa obywatela rozciągały się do wielości posług, włościaninowi dawano mnieyszy kawałek gruntu. W części, dla zaspokojenia obywateli i włościan wprowadzone były pieniężne komplanacye, zawisłe na opłaceniu pewney summy, gotowémi pieniędzmi,

czyli na oddaniu gruntu w zastawę, który, za wyżey wspomnioną opłatę czyli należność, niezaprzeczoną włościanina stawał się własnością. Zdarzało się niekiedy, że wszystka ziemia,uprawiana przez włościan, zostawała w ich ręku; i w takim razie, płacili oni za nią obywatelom według oceniema, która inaczey zwracaćby się do nich była powinna.

Ta zmiana stopniowa stanu włościan, nie jednomyślnie od wszystkich przyjęta była. Obywatele powinni byli koniecznie stosować się do tych prawideł; lecz włościanom wolno je było przyjąć lub odrzucić, i między nimi, są jeszcze do dziś dnia tacy, którzy osądzili za rzecz lepszą, pozostać przy dawném prawie posiadania gruntu, dając mu pierszeństwo nad nowém, uchwaloném prawami.

Chociaż takim sposobem, osnowany już był nowy porządek rzeczy, wpływ atoli jego na rolnictwo, nie ze wszystkiém się jeszcze wykazał. Zmiana licznych robót, i zmiana wymagania onych według nastałego prawa, były jeszcze niejakąś nowością: zupełna odmiana stanu włościan, nie mogła zdziałać pożądanego swojego skutku i przynieść tey korzyści,którey z czasem trzeba się spodziewać. W odbywaniu wszystkich zatrudnień polowych, między

robotnikami daje się jeszcze postrzegać niedbalstwo i opieszałość, uprzedniemu ich stanowi właściwe: i trzeba na to czasu, ażeby jego przemiana zwróciła ich do pracy.

Można przypuścić, że we trzech tych prowincyach nadmorskich, i w ogólności w całych prawie Prussach, grunta w większych massach, były albo w ręku szlachty i nowey klassy dzierżawców, albo były podzielone na bardzo drobne cząstki, które, podług dawnieyszego systematu, do utrzymania przy życiu rodziny włościan, za dostateczne w połowie uważaćby się mogło. Bardzo mało jest takich kapitalistów, jak nasi dzierżawcy, którzyby w stanie byli wzięcia w arendę tyle ziemi, ile dobry gospodarz, a wyrobiwszy ją należytym sposobem, mogli opłacić dziedzicowi umówioną summę arendowną.

Dzierżaw, wyjąwszy tylko niektóre, cale prawie nié ma, dla tego, że wielcy i mali dóbr właściciele, sami niemi rządzą.

Wyjątki z tego powszechnego urządzenia, dają się nayczęściey postrzegać nad brzegami rzek większych, gdzie za umówioną opłatę wypuszczają łąki w arendę, albo na sianożąć, albo na paszę dla bydła. Dzierżawcy miasta nadbrzeżne w siano opatrują. Nad brzegami Odry, około Szczeci-

na, puszczają łąki w arendę, płacąc od akru (*) 10 do 12 szylingów, podatki gruntowe opłacają obywatele. Mówią, że z tey sianożęci można otrzymać corocznie siana 1 ½ tonna(**) Potraw (*otawa*), z przyczyny wczesney w jesieni powodzi, a w zimie głębokich śniegów i tęgich mrozów, bardzo jest mierny. Siano zbiera się niebardzo dobre; to przypisują rychłemu nad miarę wzrostowi trawy, po mrozach wiosennych. Położenia takie dóbr gruntowych, cenią się stosunkowie nierównie taniey, aniżeli u nas, ze względu ciągłego i mocnego zimna, dla którego wiosna przyymuje postać jesieni, równie jak wielkich suszy i nieznośnych upałów w przeciągu krótko-trwającego lata. Mówiono mi, że grunta, takieyże samey natury i za takąż cenę, idąc w górę poza Odrą, blisko Szwedta, Kistryna i Frankfurtu, oddają się w dzierżawę. A lubo, dla bliskości miast większych i dla drugich mieyscowych przyczyn, takowe grunta wypuszczają się w arendę; nie jest to jednakże prawidłem: albowiem liczba jch, nié ma żadnego stosunku z wielością dóbr gruntowych, w których, sami dziedzice gospodarują.

Przeciwnie majątki skarbowe oddają

(*) *Akr* miara powierzchni = 170,480 prętom kwadratowym litewskim.

(**) Tonna czyli beczka morska waży funtow 2,000.

się w arendowną dzierżawę, i większa ich część znayduje się w ręku ludzi, których przodkowie trzymali je przez długi przeciąg czasu za małą płacę, i nadto uwalniali się od podatków gruntowych. Od tego czasu, jak nowemi urządzeniami, podatki te rozciągniono na majątki obywatelskie, przyłączono do nich i skarbowe, z nałożeniem na nich takiegoż samego podatku. Dzierżawcy z początku, łatwo mogli opłacać, i mniey znaczącą arendowną summę, i podatek: albowiem żyto było w wielkiey cenie; lecz kiedy się ta zniżyła, nie byli w stanie zapłacenia ani jednego, ani drugiego. Bardzo się często zdarzało, że podatki wnaszano, a summy arendowne zalegały i nie było sposobu uzyskania ich na dzierżawcach. Pewny, znający bardzo dobrze wszystkie te okoliczności, powiadał mi, że większey części dzierżawcóm skarbowych majątków, darowane były dziesięciu lat zaległości; z tym warunkiem, żeby oni nadal w opłacie rzetelnymi byli; jednakże, z przyczyny ciągle zmnieyszającey się ceny zboża, i tego wypełnić nie mogli.

Majątki te skarbowe, tak są rozmaite, co do natury i położenia mieyscowego, że bardzo jest trudno średnią cenę arendowney opłaty za akr naznaczyć. Niektó-

re z nich oddają się w arendę za 1 szyling i 8 pensów, większa część za 1 szyling i 2 pens.; a jeszcze większa od 6 do 9 pensów za akr. Płaca arendowna, jaką tylko można z zebranych przeze mnie wiadomości powziąć, nie przewyższa w ogólności 1 szylinga i 3 pensów za jeden akr, a może bydź, że jeszcze i od tey jest mnieysza. Majątek Zubowicze, w którym liczą 1,720 akrów ziemi, w ogólności urodzayney, puszcza się w arendę za 158 funtów szterlingów (*), 12 szylingów i 7 pensów; a Zubków, w którym jest 3054 akrów ziemi naylepszey, za 552 funt. szterl. 11 szyl. i 8 pensów. (Dochody z obu tych majątków, wykazane są w przypisku N. 11.).

Oba te majątki, tak jak i inne, wymienione w przypiskach, znaydują się w ręku większych gospodarzy tego kraju; ale z tém wszystkiém, widać z ich rachunków, że dochody z nich, nie dając uwagi na małą arendowną summę i dobre gospodarowanie, nie wyrównywają rozchodom, i że nie mogą równać się nawet i w takiém zdarzeniu, gdyby się arenda nie pobierała.

Lubom tu wspomniał o arendach z dóbr skarbowych, jednakże one składają bardzo małą cząstkę, i nie większą nad $\frac{1}{60}$

(*) *Funt szterling* = 40 zł. pol.

część ziemi Pruss zachodnich, gdzie się one znaydują.

W ogólności grunta tu w nizkiey są cenie: biorąc miarę z nizkich cen ziemskich płodów, i arendownego dochodu, gdzie się takowy znayduje. W czasie licytacyi majątku z gruntami pomierney dobroci, kredytor, u którego był on w zastawie, zmuszonym był, zatrzymać go przy sobie, albowiem, nikt nie dawał tyle, za ile był on zastawionym. W majątku tym, liczono do 6,000 morgów berlińskich czyli 4.200 akrów (co wynosi 1,400 dziesięcin), po większey części, ziemi lekkiey, piaszczystey i w niektórych mieyscach nieco gliniastey. Na tym majątku było długu kapitału z procentami 3,000 funtów szterlingów czyli 75,000 rubli, za który, kredytor przy sobie go zatrzymał. Budowle gospodarskie nachylały się już ku upadkowi, a grunta były bardzo nędznie wyrabiane. Nowy ten dziedzic zastawny, nie znalazłszy nikogo, ktoby chciał wziąć w arendę pomieniony majątek, przymuszony był, zająć się sam jego urządzeniem, i według zdania jego, stwierdzonego regestrami, wypotrzebował od 2,200 do 2,300 funtów szterlingów, na naprawę budowli, na zakupienie 1,500 merynosów, 40 krów, wołów, koni i na koniecznie potrzebne na-

rzędzia gospodarskie. Dziedzic ten, jako człowiek gospodarny, spodziewał się, iż ze sprzedaży cienkiey wełny wróci mu się procent, od kapitału uzyskanego przez handel, a włożonego w ten majątek.

W teyże części Pruss. przedawano drugi majątek, jeden z większych w tym okręgu, z pięknym budynkiem mieszkalnym, wszystkiemi budowlami gospodarskiemi w dobrym stanie i z gruntami, jak nie można chcieć lepiey uprawianémi. Chociaż podczas mojey bytności, między przedającym a kupującym nie zaszła jeszcze ugoda, łatwo atoli można było przewidzieć, że się z sobą zgodzą.

Majątek ten ma grunt dobry, którego warsta rodzayna jest gliniastą; po większey części pola orome, i nieco łąk; w ogóle 2.800 akrów czyli 933⅓ dziesięcin ziemi; cenę jemu naznaczyć można od 5,200 do 5,400 funtów szterlingów czyli 130,000 do 135,000 rubli.

Z tych dwóch przykładów, wyjaśniających prawie naywiększą i naymnieyszą cenę ziemi w pruskich nadmorskich prowincyach, pokazuje się, że naywiększa cena akra ziemi, mało co nie dochodzi 40 szylingów czyli 50 rubli; a naymnieysza nie spełna 15 szylingów czyli 19 rubli.

Wziąwszy tę cenę gruntu za stałą w prowincyach nadmorskich, nie można jednak z niey sądzić o cenie gruntu w innych częściach Państwa, dla tego, że warsta rodzayna ziemi i klimat, naywięcey się do wzrostu roślin przyczyniaią.

Wiadomo to jest w Anglii, że kiedy cena zboża bardzo jest nizka, tedy grunta mierney dobroci, daleko mnieyszey są wartości, aniżeli grunta żyźnieysze. I dla tego, nie ma się czemu dziwić, że grunt w tych prowincyach nadmorskich, jakeśmy już wyżey o tém mówili, tak małą ma wartość.

Część ziemi, składająca pruskie nadmorskie prowincye, jest obszerną, piaszczystą równiną, rozciągającą się od brzegów Hollandyi aż do ostatnich granic Rossyi Azyatyckiey. Gdzieniegdzie na niey dają się postrzegać nie wielkie wyniosłości, mogące się nazwać pagórkami; wszędzie zaś, gdzie tylko nie ma lasów, tam się ona przedstawia w polach nieścignionych okiem. W niektórych mieyscach, warstę rodzayną płonny stanowi piasek, i żadnego nawet śladu wegetacyi nie okazuje, znaczna przestrzeń ziemi leży odłogiem, a jeśli gdzie i uprawiana, tedy praca bardzo się źle wynagradza. Rola całkiem jest chuda, tak, że bez nowozu, nie można się spodzie-

wać i miernego nawet użętku; żeby zaś, mieć jego tyle, ile dla poprawienia gruntu, w teraźnieyszym jego, tak mizernym stanie, koniecznie potrzeba, chociażby i była dostateczna do tego ilość rozmaitego gatunku bydła, nie wystarczy wszakże.

Z zebranych przezemnie wiadomości urzędowych pokazuje się, że w tych trzech prowincyach: wschodnich i zachodnich Prussach i Pomeranii (licząc w to jeszcze i Pomeranią Szwedzką), znayduje się do 25,500,000 akrów (8,500,000 dziesięcin) ziemi, czyli przeszło połowę całey obszerności Anglii. Podług wiadomości urzędowey w 1821 roku zrobioney, w końcu roku 1819 rachowano wszystkiego bydła 556,839 koni i zrzebiąt; 1,171,434 wołów, krów i cieląt; 2,049,801 owiec i jagniąt, a 617,310 świń.

W Anglii, podług naymnieyszego wyrachowania, w takieyże samey obszerności, trzy razy więcey koni i cztery razy więcey krów i owiec się znayduje; większa część podających rachunki w tym przedmiocie, utrzymuje, że w Anglii daleko więcey bydła się znayduje, stosownie do obszerności ziemi. Nie bez przyczyny tak sądzę, chociaż nie mam żadnych wiadomości urzędowych, że w Prussach liczba owiec od 1819 do 1824 roku, powiększy-

ła się 20 albo i 25 procentami; a liczba cienko-wełnistych owiec w porównaniu z prostemi, w większym jest jeszcze stosunku.

Samo przez się rozumie się, że urodzay zboża, z przyczyny niedostateczney ilości bydła dającego nawoz, nie może bydź obiecującym. Własne moje postrzeżenia, stwierdzone przez doswiadczonych mieszkańców tego kraju, przekonały mię, że mnóstwo uprawianych gruntów, w ogólności nie daje więcey nad trzy ziarna.

Według uprzednich postrzeżeń statystyków, i rachunków praktycznych gospodarzy, w ogólności urodzay czterech gatunków zboża: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, razem wziętych, nie daje więcey nad ziarn cztéry.

Podług przyjętego powszechnie porządku w uprawie gruntow, rola na trzeci rok, zostawuje się pod ugor. Pod żyto, trzy razy grunt się wyorywa; pod pszenicę zaś pięć razy, a potém przez cały rok, to jest od jedney jesieni do drugiey, leży pod ugorem. Większa część gruntu w ogólności uważaną jest za niezdatną do zasiewu pszenicy, kiedy zaś gdzie i znayduje się rola, pod jey uprawę przydatna, tam się jey nie więcey zasiewa, nad massę nawozu, którego w ogólności bardzo jest

mało. Reszta ugoru idzie pod żyto. Dla tegoto grunta pszenne i w naylepszych nawet majętnościach, mało są znaczące; a że w wielu z nich całkiem nie sieją pszenicy, pola przeto nią zasiewane, zaledwie są dziesiątą częścią pól żytnich.

Zdanie moje oparte jest na pewnych zasadach, że w dziesięciu latach ostatnich, daleko więcey siać żyta od pszenicy zaczęto, aniżeli przedtém. Mąka żytnia, potrzebowaną jest w każdym domu, i dla tego się wszędzie rozkupuje. Większa część mieszkańców, chleba żytniego w ostatniey potrzebie używa, i ci nawet, którymby stawało na chleb pszenny, żytniemu pierwszeństwo dają. Uważałem, że po znacznieyszych domach Niemieckich i Polskich, chociaż w czasie obiadu dają chleb pszenny, tameczni jednak mieszkańcy, prawie nigdy go nie jedzą. Zdarzało się mi widzieć nawet i Anglików, którzy zamieszkawszy czas niejaki w tych krajach, z większém upodobaniem jadali chleb żytni.

Od tego czasu jak opuściłem Hollandyą, w Saxonii, Prussach, Polsce, Austryi, Bawaryi i Wirtembergu, w samey nawet Francyi, nie widziałem nigdzie chleba pszennego, ani u piekarzy, ani w domach go-

ścinnych, ani też obywatelskich. (*) W bardzo wielkich miastach, można jeszcze dostać maleńkich pszennych bułeczek, które się dają i do stołu dla zagranicznych.

Po małych miasteczkach i po wsiach, nie ma innego chleba oprócz żytniego. Dla tego, podróżni zazwyczay, od jednego wielkiego miasta do drugiego, w biały się chleb opatrują.

Mieszkańcy tych mieysc używają chleba białego, tylko do pieczenia, znajomego u nas w Anglii pod nazwiskiem, *fancy bread* (ciast).

I tak: jeżeli pszenicy obce nie potrzebują kraje, tedy dość trudno ją przedać, chyba za małą bardzo cenę; w cudze takoż kraje, w latach ostatnich, bardzo małą jey ilość wysłano, i to naylepszey. Za to żyto, łatwe jest do zbycia, i cena jego, tak jak pszenicy, nigdy się nie zniża.

Chociaż wysiew pszenicy, w porównaniu z żytem, daje więcey ziarna, lecz za świadectwem wielu obywateli, bardzo się mały z niey zysk ciągnie: pod uprawę albowiem gruntu pszennego, cały zapas na-

---

(*) P. Jakob w rzeczy samey nie chciał widzieć, i dla tego nie widział. Mnie takoż zdarzyło się podróżować w tych krajach, przez które przejeżdżał P. Jakob, i wszędzie znaydywałem piękny chleb pytlowany, a szczególniey w Saxonii, Prussach, Austryi i Bawaryi. *Przyp. Redak. ross.*

wozu idzie, a przytém wyrobienie jego podwóyney wymaga pracy. A że ugor, wiele na urodzay żyta wpływa, zbiór przeto jego, bywa daleko obfitszym, aniżeli jarzyny.

Jęczmień i owies zasiewa się na wiosnę po zbiorze pszenicy i żyta, i na tém się kończy koley zmianowania, a pole znowu na cały rok, pod ugor się zostawuje. Przy takiey zmianie siewby, żyto rodzi się tylko w przeciągu dwóch lat pierwszych na jednym i tymże samym gruncie, na trzeci zaś rok, puszcza się on odłogiem.

Uwagi te, oparte na moich własnych postrzeżeniach, i stwierdzone przez doświadczonych gospodarzy, z którymi miałem okoliczność rozprawiania w tym przedmiocie, stwierdzają się jeszcze lepiey, udzieloną mi przez naszego konsula w Sztetinie, P. Lutce, listowną odezwą; z którey się pokazuje, że w 1805 roku, na rok przed weyściem Francuzów, kiedy Szwedzka Pomeranija nie była jeszcze do Pruskiey przyłączoną, urodzay zboża w tey ostatniey był następujący:

Pszenicy posiano było	155,936	biuszelów	zebrano	996,224 biuszelów
Żyta . .	1,254,960		—	4,383,584
Jęczmienia . .	619,992		— —	2,757,688

Owsa 1,245,704 — — 2,975,880

Wykaz ten, w miarę małego urodzaju, potwierdza się jeszcze urzędowemi doniesieniami, o zbiorze zboża w rozmaitych dobrach Pruss zachodnich (*patrz annex* N. 11 W.) z których się pokazuje że w sześciu majątkach, ze 4,864 akrów zasianego gruntu, w roku 1824, mianym powszechnie za urodzayny, zebrano tylko zboża 10,000 kwarter. (13,333 czetwierti).

Chociaż niektórzy z bogatych obywateli, rozmnożeniem zaprowadzonych owczarni, i pilnym dozorem nad wszystkiemi gałęziami gospodarstwa wieyskiego, lepszy byt nadali swoim majątkom, a przeto się przyczynili do urodzayności gruntów; żadnym sposobem jednakże tego przypuścić nie mogę, żeby postęp ich, mógł mieć wpływ dotykalny na ogólną massę płodów.

Wziąwszy pod uwagę, klęski poniesione przez Prussy, i wielkie trudności, które im trzeba było przezwyciężyć, trudno uwierzyć, ażeby w przeciągu lat dziesięciu, to jest od 1815 do 1825 roku, mogły wynagrodzić straty uprzednich lat ośmiu, tém więcey, że cena głównych produktów tego kraju ciągle się i do dziś dnia zmnieysza.

Nie sądzę, żeby dalsze Pruskie nadmor-

skię prowincye były żyźnieysze od Pomeranii, chociaż we wschodnich i zachodnich Prussach znayduje się więcey gruntu przydatnieyszego pod uprawę pszenicy i owsa.

Bardzo się często zdarza, że wędrownik zaymujący się postrzeżeniami nad uprawą roli, w Anglii nawet, nie tylko w takich krajach, gdzie jeszcze uprawa roli, do tak wysokiego stopnia nie jest doprowadzoną, zwraca tylko swoję uwagę na majątki lepiey od innych zarządzane, to jest na takie, w których wszystkie tak liczne gałęzie gospodarstwa, do zupełnego stopnia doskonałości przyszły, i takie, które przez to stały się żyźnieyszemi. Dla tegoto, wszyscy prawie uczeni, o wieyskiém gospodarstwie piszący, zanadto zwiększyli średni stosunek urodzayności tych krajów, które zwiedzali. Podobnież i ja, ze szczególnieyszą uwagą śledziłem przymioty i warstę rodzayną gruntu, w posiadłościach należących do doświadczonych, bogatych i naywięcey kochających się w zbytkach dziedziców. Byłem u wielu szlachty, którzy w znajomości gospodarstwa wieyskiego i w opiece nad niém, nie ustąpią żadnemu z tuteyszych ani też z zagranicznych ekonomów, i jeśli pola ich, nie tyle są urodzayne ile grunta przez naszych dzierżawców wyrabiane, to w tenczas przypisać należy bardziey klima-

towi i warście rodzayney gruntu, aniżeli niedostatkowi kapitałów, znajomości, albo też troskliwości.

Bardzo się mało pszenicy w takowych majętnościach rodzi, i ilość jey w stosunku do ilości żyta, w latach ostatnich bardzo się zmnieyszyła. Pewny obywatel, zaymujący się sam gospodarstwem w swoim majątku, ze 26,000 akrów ziemi złożonym, w któreyto ilości $\frac{2}{5}$ części ziemi jest orowey a $\frac{1}{5}$ część lasu, zasiał pszenicą kilka tylko akrów, i od niejakiego czasu nie mógł przedać żadnego zboża. Gdy przywoz zagranicznego zboża do angielskich portów był zabronionym, obywatel ten w ówczas całą swoję zwrócił uwagę, na pielęgnowanie cienko-wełnistych owiec. W majątku jego, liczy się teraz 15,000 merynosów, z których on zawsze po $2\frac{1}{2}$ funta cienkiey wełny zbiera. Ze sprzedaży jey otrzymuje corocznie większą połowę tey summy, jaką mu kosztowała owca. W przeciągu pięciu zimowych miesięcy karmi je zbożem, po większey części żytem; dając im od pory do pory po jednym funcie żyta, którego siła odżywna, w takimże samym czasie równa się trzem funtom siana. Obywatel ten wyrachował, że owce na takim karmie będące, przyniosą mu tyle wełny, iż zysk z niey, przewyższy cenę

jaką mógł otrzymać ze sprzedania zboża, dodawszy do tego jeszcze i pożytek dobrego nawozu, z tego pokarmu otrzymanego; siano zaś, ktore w drugim razie byłoby spożytém, przychodzi mu w zysku. Dla tegoto, powiada on, daleko jest lepiey kupować zboże, niżeli je przedawać (*).

W tymże samym majątku było do 1500 morgów berlińskich, czyli 1000 akrów gruntu zasianego kartoflą, używającą się do pędzenia wódki. Bez browaru zaś, jak się zdaje, żaden dobry majątek obeyść się nie może, a co się tycze szczegółow, rzecz się ma następnie: z dwóch biuszelów kartofli, odchodzi wódki tyle, co i z jednego biuszela jęczmienia, a braha pozostała po wypędzeniu wódki, która się pospolicie używa na karm dla bydła, jeszcze w sobie zawiera dwie trzecie części materyi odżywney. W tuteyszych browarach zator składa się z dziewięciu biuszelów kartofli, i jednego biuszela słodu. Z tego się pędzi spirytus, zawierający w sobie ośmdziesiąt procentów alkoholu;od gallona(**)takiego spirytusu, płacą w akcyzie 6 pens, na co jednakże bardzo się uskarżają. Spirytus ten, wodą rozprowadzają tak, żeby

(*) To jednak zależy od ceny, za jaką tam siano się przedaje, a co wielką może sprawić różnicę.

(**) *Gallon* blisko ½ wiadra rossyyskiego.

w nim, nie więcey było nad pięćdziesiąt procentów alkoholu, a potém przedają gallon po 14 pens (około 160 kopiejek).

Drugi obywatel, z równąż gorliwością zaymujący się udoskonaleniem swojego gospodarstwa, twierdził, że rola jego, daje mu prawie szóste ziarno w stosunku do zasiewu, i że on ją daleko więcey użyźnić może. Siał on także dużo kartofli, robiąc z niey krochmal i pewny gatunek syropu kartoflowego: tym sposobem, miał ze swojey roli zysk w mieyscu straty, któraby pewnie nastąpiła, gdyby ją zbożem zasiewał. Próbował także robić cukier z kartofli, lecz nie miał ztąd żadnego pożytku. Na ostatek upewniał mię, że za syrop kartoflowy dobrze płacą: albowiem centnar jego przedaje po 18 szylingów, kiedy wschodnio-indyyska melassa kosztuje 24 szylingi. W smaku jego nie można znaleśdź żadney różnicy z melassą robioną w krajach gorących, prócz tey, że nie jest tak gęstym, jak ta ostatnia.

Pewien obywatel, którego już przedtém znałem i któremu wiele byłem obowiązany za jego gościnność, nie tylko, że mi pokazywał wszystkie swoje zaprowadzenia, ale jeszcze zrobił mi szczegó-

łowe opisanie wszystkich swoich prac gospodarskich (*patrz N. 12 annex*). Chociaż majątek jego bardzo jest dobrze urządzony, i grunta dość urodzayne, jednakże chętnie na to przystałem, że całkowity dochod, jaki miał uprzednio ze swojego majątku, obeymującego 6,300 akrów ziemi, nie przewyższał tey summy, którąby otrzymał ze sprzedaży wełny, ze 4,000 owiec w jednym roku zdjętey.

Przygotowanie prosa na niesienie, ażeby rdzy nie miało.

(*Land- und Haus-Wirth.*).

Chcąc zebrać proso bez rdzy, należy starać się o dobre nasienie. Gospodarze zazwyczay proso na nasienie przeznaczone, cienko na ziemi rozściełają, często łopatą przewracając, i aż do siewby tak utrzymują. Celem zabezpieczenia od rdzy, albo je oparzają przed samém posianiem, albo przesypują przez równy ogień ze słomy, trzymaney nad naczyniem, do którego proso ma spadać.

Chociaż oba te środki mogą mieć jakiś użytek, ztém wszystkiém nie zabezpieczają od rdzy zupełnie, gdyż wielokrotne doświadczenia mię nauczyły, że tak postę-

pując, zawsze prawie połowa prosa od rdzy nie była wolną.

Przez lat sześć z pomyślnym skutkiem następującego używałem sposobu:

Skoro się postrzeże, iż większa część wiech prosa na polu doyrzeje, trzeba je natychmiast pozrzynać i razem do worka schować, ażeby żadne ziarno nie zginęło. Uzbierawszy już tyle, ile zdaje się, potrzeba na następną siewbę, za powrótem do domu, rozściełają się wiechy z rzadka na ziemi, gdzieby powietrze dostatecznie je przesuszyło, ażeby poźniey mogły bydź wymłócone. Wymłócone z nich proso, rozsypuje się także z rzadka, i często rozgartuje się łopatą. Jak tylko nadeydzie pora siewby, proso opala się wyżey podanym sposobem, i dopiero na polu, brane trzema palcami, rzadko się zasiewa.

Tak postępując, nigdy jeszcze nie widziałem rdzy w prosie na polu, i z własnego doświadczenia mogę zaręczyć o pewności tego postępowania. *Sawade.*

Sposob ochraniania naczyń miedzianych od śniedzi.

Zwykle naczynia miedziane po jakiémkolwiek użyciu, wycierają do suchości, dla zachowania w czystości; lecz doświadczo-

no także, iż zamiast tego, jeśli się też naczynia ciągle utrzymywać będą w wodzie, do tego stopnia blask swóy zachowują, jak gdyby były niedawno zrobione, i bynaymniey żadnego szkodliwego na zdrowie nie mają wpływu.

Nowy sposob zabezpieczania materyy wełnianych od molów.

Pani *Dufour* w wydanym przez siebie *Manualiku zupełnym gospodyni i t. d.* zaleca następny sposób wygubiania molów: „Olejek terpentynowy, powiada, jest na ten owad trucizną; lecz ma zapach tak przykry, iż wiele osób znieść go nie może. Doświadczyłam, że szałwija, rozkładana pomiędzy futrami i materyami wełnianemi, zabezpiecza je od molów. Radzę przeto każdey gospodyni, opatrzyć się w szałwiją, i kłaść jey po kilka garści do komod lub kufrów, gdzie się takie chowają rzeczy, a wieczorami potrząsać nią także meble, okryte materyami wełnianemi. W przeciągu dwóch lub trzech nocy, szkodliwy ten owad ze szczętem wyginie“ (*).

(*) Szałwija tak jest szkodliwą dla owadów, że wedle moich postrzeżeń, same nawet drzewa, pod którémi rośnie, mniey bywają od nich napastowane. *Nota Autorki.*

Sposob robienia syropu z kartofli.

Do tego potrzebny jest kocioł, lub inne jakiekolwiek wyługowane naczynie miedziane. Na jeden funt kartoflanego krochmalu, bierze się cztéry funty wody; rozkłóciwszy w tey wodzie krochmal, wylewa się do kotła na ogniu umieszczonego, i dodaje się $\frac{3}{4}$ uncyi kwasu siarczanego i 4 funty wody rzeczney, ogrzaney do tego stopnia, iżby nie można było utrzymać w niey ręki. Wszystko to mięsza się ciągle łopatką, a po kilku minutach mięszanina ta zsiada się i gęstnieje. Nie należy jednak przestawać mięszania, póki wkrótce znowu, gęsta owa massa nie stanie się rzadką i tak przeźroczystą, jak nayczystsza woda. Jak tylko to nastąpi, już daley mięszać nie potrzeba, lecz gotować przez godzin dwanaście bez przerwy, pilnie zbierając pianę, i kiedy niekiedy dodając wody rzeczney, na mieyscu wyparowaney. Po dwónastogodzinném gotowaniu, dodaje się, rzucając potroszę na raz, uncya czystey kredy, na miałki proszek utartey i przez sito włosiane przesianey; a przez cały ten czas, naczynie z ową mięszaniną zostawać powinno na ogniu. Skoro płyn pienić przestanie, będzie to znakiem, iż kredy dostateczna znayduje się ilość, i wtenczas kocioł

odstawia się od ognia, i dozwala się mętom osiąść na dno.

Wszystek płyn czysty zlewa się z osadu ostróżnie, cedzi się przez płótno do drugiego kociołka, lub jakiegokolwiek naczynia metallicznego, poczém stawi się na ogniu, i warzy się płyn dopóty, póki nie nabędzie gęstości syropu, który przelewa się do butelek, lub naczyń glinianych, i w mieyscu chłodném przechowuje się do użycia.

Sposób ten, zastępuje wybornie cukier; jakoż w Szwaycaryi, podczas drożyzny cukru, z przyczyny zabronionego przywozu, przez ludzi nawet majętnych był używany.

Sekret, ażeby mieć dobre gatunki jabłek.

Wiadomo, że naylepsze gatunki jabłek, otrzymują się przez szczepienie, lecz częstokroć także i wyradzają się. Anglik D* radzi w tym celu sposób następujący: w każdém zupełnie doyrzałém jabłku, jest jedno lub dwa ziarna okrągłe, inne zaś bardziey spłaszczone; te więc okrągłe ziarna brać należy, chcąc się dochować dobrych gatunków jabłek; gdyż z nasion płaskich, zawsze się pośledznieyszy otrzymuje owoc. O niezawodności tego sekretu, zaręcza sławny badacz czaszek ludzkich, Dr *Gall.*
